

GAZETA GDAŃSKA

Wychodzi codziennie w południe z datą na dzień następny z wyjątkiem niedziel i świąt.

Pismo dla ludu polskiego.

Miejscem zobowiązań i dopełnień jest Gdańsk. W sprawach sądowych dla Polski — Tczew.

Przedpłata w Polsce wynosi kwartalnie 13,00 mk. pol. z odnoszeniem do domu przez listowego 19,00 mk. pol. Ogłoszenia inserentów zamieszczanych w Polsce po 3,00 mk. pol. za jednolamowy wiersz nonparello. Reklamy na pierwszej stronie za 67 mm wiersz nonparello po 9,00 mk. Reklamy za tekstem po 6,00 mk. wiersz nonparello.

Pocztowe konto czekowe w Warszawie: Pocztowa Kasa Oszczędności nr. 170004.

Zobowiązanie co do zamieszczenia ogłoszeń w pewnej oznaczonej wielkości, albo przepisanego dnia lub na bliżej określonym miejscu w tym lub owym numerze — nie przyjmujemy w ogóle. Zlecenia ogłoszeniowe uchodzą i wtenczas za wykonane, gdy pod tym względem wypadną nieścisłości.

Redakcja i Ekspedycja w Gdańsku tymczasem: Grobla Przedmiejska 49, później Rynek Kaszubski 21. Tel. 1781.

Rękopisów nam nadesłanych nie zwracamy.



Przedpłata w Wolnym Gdańsku wynosi kwartalnie 6,00 mk. niemieckich z odnoszeniem do domu. Ogłoszenia z obszaru Wolnego Gdańska po 1,00 mk. niem. za jednolamowy wiersz nonparello. Reklamy na pierwszej stronie za 67 mm wiersz nonparello po 3,00 mk. Reklamy za tekstem po 2,00 mk. za wiersz nonparello.

Pocztowe konto czekowe w Gdańsku: Postscheckkonto Nr. 5124 in Danzig.

Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmujemy tylko do godziny 1-szej w południe. Później zamówione ogłoszenia kosztują 50 proc. więcej, którą to kwotę zapłacić należy przy zamówieniu. Przy konkursach, akordach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej.

Filja w Tczewie dla Polski ulica Dworcowa nr. 1.

Główny zakład i drukarnia w Gdańsku: Obszar miejski nr. 12 (Stadtgebiet Nr. 12). Tel. 1781.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Rok XXX.

Gdańsk, na wtorek 14-go grudnia 1920 r.

Nr. 287.

Nowy nadkomisarz dla Gdańska

Liga Narodów mianowała nadkomisarzem Gdańska Włocha Attolico, dyrektora sekcji komunikacyjnej i tranzytowej przy Lidze Narodów.

Przedstawiciel narodu włoskiego ma być zatem przyszłym kierownikiem Wolnego Miasta. Wiadomość tę powitać można z pewnem zadowoleniem, zważywszy, iż Włosi byli również wielkimi przy-

jaciółmi Polski, chociaż nie na równi z Francuzami. Mimo iż niejedne postępowanie Włoch wzniewało u nas do nich nieufność, możemy mieć nadzieję, iż przyszły nadkomisarz Gdańska będzie nam dosyć sympatyczną osobą, w o wiele większym stopniu niż ś. p. Sir Reginald Tower.

wszystko co żywe w narodzie, gdyż społeczeństwo, które pozwala na to, ażeby warstwa jego wykształcona ginęła na to, ażeby warstwa jego równa jest człowiekowi wyrwywającemu sobie mózg z głowy; społeczeństwo takie popełnia samobójstwo.

Prawda, że w Polsce istnieją dwa rodzaje ludzi. Jedni by pracowali i dzień i noc, aby tylko Polskę uszczęśliwić, aby każdemu w niej dobrze było, a drudzy patrzą obojętnie na wszystko, starają się tylko każdego bezwzględnie odrzeć, a sobie samemu napchać kieszenie i szydzić ze wszystkich, którzy cierpią, a mimo to pracują. Temi ludźmi poświęcenia są według „Prawdy” wszyscy chłopci, robotnicy, nauczyciele, dziennikarze, literaci, artyści, lekarze, urzędnicy, pracownicy biur i przedsiębiorstw prywatnych, jednym słowem „ludzie pracy”, wysiłków, ludzie pożyteczni, twórczy. I nikt nie odmówi słuszności tym twierdzeniom. Ludzie ci rzeczywiście odznaczają się ofiarnym patriotyzmem i poświęceniem.

Dziś trzeba nam rzeczywiście tylko dbać o to, aby nam wszystkim bez wyjątku było w Polsce jaknajlepiej, aby Polska była silna i sprawiedliwa, aby wszystkim obywatelom swoim zapewniła dobrobyt i szczęście. Postępowanie inteligencji polskiej z małymi wyjątkami nie jest takie jak być powinno. Nie powinna się ona zastępnąć we wasnem kółku, ale iść w lud. Temu powinna oddać swoje zdolności i doświadczenie. Państwo polskie nie będzie mogło się utrzymać, jeśli nie będzie posiadało własnej inteligencji prowadzącej naród. Z drugiej strony inteligencja dziś zubożała nie wywalczy sobie nigdy dobrobytu należnego, jeśli nie znajdzie poparcia w szerokich masach. A poparcie takie może jedynie uzyskać, jeżeli będzie warstwą pracującą, mniej uświadomioną, prawdziwie ojcowiskim przewodnikiem i doradcą.

Trudno, życie przynosi ze sobą różne zmiany. Był czas, w którym Kościuszko urzeczywistnił zniszczenie pańszczyzny chłopów. Nie podobało się to wówczas szlachcie, która wskutek tego materialnie ucierpiała. Ale społeczeństwo musiało się pogodzić z faktem. Dziś nikt nie powie, aby to był zły uczynek.

Dzisiaj, kiedy Polska powstała i stosunki inaczej się ułożyły, trzeba iść z prądem czasu. Jeżeli w przeciwstawieniu się do kapitalizmu wziął górę ruch robotniczy, winna się i do niego zastosować cała inteligencja. Jej to obowiązkiem jest czuwać nad tem, aby wasty rządzące obecnie, a nie mające dostatecznego przygotowania, nie poszły na manowce. Nie można tego zia usunąć za pomocą walki partyjnej, która jest czuśto niczem więcej, jak bezwzględna polityka pięści.

Inteligencja powinna nareszcie zrozumieć, że nie przysługują się Ojczyźnie, jeżeli obracają się będzie wśród ludzi sobie odpowiednich, wśród ludzi, którzy posiadają należyte uświadomienie a nie potrzebują, aby ich dalej uczono prawowitego życia obywatelskiego. Jej miejsce jest wśród najniższych i najbardziej potrzebujących. Tam otwiera się dla nich wielkie pole działania. A praca, móżół, oddany robotnikowi nieświadomemu, przyniesie niewątpliwie zadowolenie. Ten mały czuśto umie się za dobro najlepiej odwdziżyć.

Nie można się dziwić, np. że stronnictwa pracujące wprowadzają do sejmu albo na stanowiska odpowiedzialne ludzi nie zawsze odpowiednio przygotowanych, albo odpowiednich. Nie mogą posłać oni ludzi wszystkim przyjemnych, jeżeli się ich wykształceniem nikt nie zajmował. Inteligencja polska, uczciwa, chcąc dobra tylko całego narodu, powinna ławą zapisywać się do związków robotniczych i tam rozdawać skarby swojej duszy i wiedzy. Nie może też robotnik mieć zaufania do inteligenta jeżeli tenże dla niego niechęć pracować. Jeżeli szeregi robotnicze zapełnią się inteligencją wszelkiego rodzaju, to bądmy przekonani,

wówczas nie będzie mógł wywołać nikczemny agitator żadnego strajku nieuczciwego, żadnego przewrotu, bowiem lud znajdzie w niej zręcznych doradców.

Bolesław Prus pisze w dziele swoim „Najogólniejsze ideały życiowe”: „Jakiż jest dzisiejszy charakter naszej inteligencji. Oto panującą władzą duszy jest uczucie, a panującym ideałem szczęście. Stąd zaś, najwyższą ideą dla nas, jest — uzyćcie! Nasze niedole wypływają wprost z wadliwego charakteru. Nasza narodowa trójcę stanowią: uczucie, szczęście i uzyćcie, a tymczasem świat wymaga innej trójcy: woli, użyteczności i pracy. Nieograniczone panowanie w nas uczucia sprawia to, że posiadamy dosyć silne, choć nie rozwinięte, popędy religijne i jakieś instynkta społeczne. Panowanie zaś ideału szczęścia, robi nas bardzo pochopnymi do różnych sportów i daje nam niejakię zdolności do sztuk pięknych. Z rozpanoszenia się uczuć i nieokiełzanego popędu do szczęścia, wynikają w dalszym ciągu: nadwrażliwość, idealne poglądy na świat, nieustanne wahanie się między wybuchami radości a rozpaczą, pociąg do bezgranicznej swobody... i stanowczo za wielki rozwój indywidualizmu. Ten nieszczęsny, niepomahowany indywidualizm, urodzony z przywilejów ongi szlacheckich do dziś dnia robi nas Polaków niezdolnymi do porządnej pracy zbiorowej. Wiecznie powtarza się śpiewka: Dwa dragany a cztery kapitały! Brak woli, robi nas bardzo podrzędnymi pracownikami w rodzinie ludów europejskich. Jest to okropny stan, lecz — jeszcze nie rozpaczliwy. Naród nasz bowiem zwolna lecz się i rozwija, czego dowodem jest ważny fakt, że już mamy świadomość naszej choroby i mówimy o niej spokojnie.”

Do podniesienia wartości społeczeństwa polskiego, przyczynić się może również gruntowna reforma szkolna. Każdy winien pobierać nauki w kursie ciągłym, to znaczy przechodzić z kursu wiadomości elementarnych do kursu wiadomości średnich, wreszcie uniwersyteckich. Kursy naukowe powinny być bezwzględnie niepłatne. Niemniej należy uprzyścić studia uniwersyteckie ludziom, a nie mającym patentu z ukończenia szkoły średniej, gdyż nie każdy dawniej miał na to środki.

Tylko w taki sposób może Polska dojść do odpowiedniego zastępu wykształconych obywateli i rozwijać się korzystnie. Państwo nie może istnieć bez inteligencji i kapitalistów, a jeżeli tych społeczeństwo w jakikolwiek sposób zrujnowało, musi wychować sobie nową patriotycznie czującą burżuazję.

Kapitalista rodzimy zakłada fabryki, warstłaty pracy, podnosi handel, daje pracę tysiącom rodaków. Jeżeli nie będziemy mieli kapitalistów naszych, przyjdą Anglicy, Amerykanie, Żydzi inne obcoplemieńcy, a wywożąc dorobek rąk naszych za granicę, wysysają nas zupełnie.

Dobro państwa wymaga, aby nastał harmonijny stosunek pomiędzy warstwą robotczą a inteligencją i rodzinnym kapitalizmem. I wołać można tylko razem z „Prawdą”: „Niechaj idą ręka w rękę z robociarzami, jako ich bracia i sprzymierzeńcy, gdyż z ich pomocą, łatwo osiągną we walce o byt i poprawę losu, zwycięstwo.”

Niechaj klasa robotnicza również zwróci się sercem i bratnią dłonią ku inteligencji pracującej, ku proletariatu wykształconemu, bo tak jak inteligent bez robotnika, tak robotnik bez inteligenta istnieć nie może, gdyż ten uczy mu dzieci w szkole, pracuje dnia po nocy, w gazetach i książkach, leczy go, uświadamia i prowadzi ku szczytom kultury.”

Lud rosyjski, który wyzbył się kapitalistów i inteligencji rodzinnej, opanuje teraz inteligencja obca, szczególnie żydowska, a sam stanie się po pewnym czasie — żywym.

Ośmioletnia walka Irlandji o niepodległość.

Walka Anglii z Irlandją ciągnie się już od wieków.

Zagarnawszy pod swoje panowanie „Zieloną wyspę” w roku 1171 Anglja gwałtem, okrucieństwem i rozbojem próbowała wynarodowić lud irlandzki, uczynić go biernym i powolnym jej zarządzeniom. Krwawo się znaczą na karcie historii okrutne czyny Anglii dokonywane na Irlandji od wieku XII aż po dzień dzisiejszy.

Historyk Angielski Locky pisze o uśmierzeniu przez Anglję buntów irlandzkich w XVII wieku w następujących słowach: „Mordują Irlandczyków jak dzikie zwierzęta, spokojnie, na zimno, giną w rzeźniach zbiorowych kobiety, dzieci i starcy. Oddziały żołnierzy snują się po całym kraju, mordują dzieci, chorých, ślepych, zapędzają całe wsie do stodół, które następnie podpalają, zaś uciekających z ognia rąbią na śmierć, dzieci podnoszą na gołych pałaszach w górę i podrzucają, chwytając wewnętrzności ostrzem szabli dopóty dopóki ducha nie wyzioną; kobiety wieszają na drzewach z dziećmi u piersi, zaduszonymi włosami matek.” — Ten sam historyk, opierając się na świadectwie współczesnego urzędnika angielskiego, pisze, że w jednej tylko prowincji Muenster zgineło w roku 1852 z głodu trzydzieści tysięcy ludzi, a kronikarz współczesny opowiada, że głód sroczący się w tym samym czasie w okolicach Nawry powodował, że „stare kobiety rozpalają ogniska ściągające zewsząd zgłodniałe dzieci, przekonane, że znajdują koło ogniska ludzi pożywie, megerzy rzucają się na nie, mordują i pozerają.” Wyginęła w tym okresie połowa ludności irlandzkiej.

Anglja działała z rozważą — szła na zniszczenie Irlandji.

Stanisław Posner w książce swojej pod tytułem „Autoncja Irlandji” opowiada, że ówczesny doradca królowej Elżbiety, Edmund Spenser, wygotował następujący plan unicestwienia Irlandji: „Cel może być osiągnięty prędzej i skuteczniej niż przy pomocy miecza i żołnierza. Należy tylko nie pozwolić im orać i pasć dobytku... wtedy będą musieli potrzebować jedni drugich.”

Zmieniały się czasy, formy rządu w Anglii, ale system względem Irlandji pozostał ten sam. Bądź w celu „nawracania” Irlandji, która była i jest katolicka, bądź kolonizacji Anglików na ziemi irlandzkiej. Anglja szła zawsze z hasłem: zniszczyć Irlandję ekonomicznie, palić i rabować, zabijać ludzi napotykaných z bronią w rękę, każdego księdza katolickiego.

W tej samej książce czytamy, że ankietą zarządzona w roku 1855 wykazała, że w Irlandji bywa corocznie trzy miliony ludzi cierpiących głód nie licząc innych milionów, które cierpią nędzę tylko.

W tym okresie Irlandja straciła od głodu i zarazy 729,000 ludzi. Wyemigrowało przeważnie do Ameryki 2,250,000 ludzi.

Także czasy „wielkiego głodu”, które się powtarzały co pewien okres, zmuszały nie-

szczęsny lud irlandzki do masowej emigracji. Co nie wyemigrowało dobrowolnie, zostało wysiedlone ze swej ziemi przymusowo. Irlandja, kraj rolniczy, posiada żyznej ziemi ponad 6 milionów hektarów. Ale 4 miliony hektarów posiadali do niedawna landlordowie. Od roku 1849 do r. 1892 wypędzono z roli około 505,000 ludzi.

Oprócz polityki wywłaszczenia uprawiała Anglja przez długie wieki politykę wynaradawiania Irlandji. Najwięksi mężowie irlandzcy posługiwali się językiem angielskim, a dzienniki irlandzkie pisały się po angielsku. — Nauczyciel angielski w Irlandji robił to samo, co osławiony nauczyciel niemiecki względem dzieci polskich. Jakiś podobno „hakatyś” angielski chwalił się, że potrzeba mu rok czasu, aby z dzieci „wypruć” język irlandzki. A rezultat metody taki, że — według angielskiego spisu urzędowego — w roku 1911 mówiło po irlandzku zaledwie 16,000 ludzi na 4,500,000.

Spiskowice irlandzki z r. 1848, w późniejszych latach zresztą bardzo umiarkowany wyraził się był: Rasa irlandzka dopiero wtedy będzie mogła pogodzić się z Anglją, gdy sromotnie odebrane jej prawa narodowe zwrócone jej zostaną.

Ani droga legalna, ani środki gwałtowne, ani powstania, ani zamachy nie zdołały zmienić stanowiska Anglii. Jej politycy zimni i wyrachowani nie lękają się tego, że Irlandja jest w ogniu i że w tym ogniu trwa już od ośmiu wieków. Jak w walce kościoła angielskiego z katolicyzmem w XVI wieku mordował rząd angielski biskupów, księży i zakonników katolickich, tak i obecnie metodami łagodniejszymi, ale bardziej wyrafinowanymi Anglja dusi dążącą do samodzielnosci Irlandję. Ostatnim etapem tej walki jest męczeństwo burmistrza z Corku, zasądzonego na dwa lata więzienia za to chyba, że nienawidził Anglii, bo wszystkie te przytaczane „powody” mogą być uważane za protest tylko.

W blasku wielowiekowego męczeństwa Irlandji najdobitniej ujawnia się okrutna, zimna dusza angielska.

Inteligencja a proletariatu we współczesnej Polsce.

Przewrót stosunków ogólnozyciowych, przyniósł ze sobą wielki upadek inteligencji. Nie jest już nikomu tajemnicą fakt, że warstwy wykształcone, które jeszcze przed wojną cieszyły się dobrobytem, dzisiaj zupełnie pędupadły, żyją nieomal w nędzy. Wartość każdego społeczeństwa uzależnia się od poziomu kultury. Naród nie mający koniecznej ilości ludzi wykształconych, nie może istnieć i rozwijać się prawidłowo.

Ciekawy artykuł pod tytułem „Robotnik i inteligent”, ogłosiła „Prawda”, organ N. P. R., w nr. 249 z dnia 19 listopada 1920. Między innymi czytamy tam: „Z punktu widzenia politycznego i społecznego, fakt zubożenia i upadku inteligencji pracującej, stanowi zjawisko katastrofalne, na które nie należy zamykać oczu. Przeciwnie dzwonić należy na alarm, poruszyć

Ratujmy naukę polską.

Ratujmy naukę polską.

„Gazeta Warszawska” pisze:

Ciągnąca się od sześciu lat wojna, najcięższą odbiła się na stanie nauki polskiej. Nieliczne u nas szeregi uczonych, ciężko borykających się z losem w walce o kawałek chleba, znalazły się pod względem zarobkowym w ostatnich szeregach, zepchnięte tam przez rzesze pracowników fizycznych, których zarobki wielokrotnie przewyższają zarobki ludzi, którzy wiedzą swoją stanowią prawdziwe światło niku narodu, świadczące o naszej kulturalnej przynależności do zachodu.

Nauka polska, ten odwieczny kopciuszek, żyjący w czasie zwłaszcza zaborów, z ofiarności publicznej, obecnie znalazła się w jeszcze gorszym, niż przedtem warunkach. Źródło ofiarności publicznej wyschło; rząd, zajęty sprawami, związanymi z wojną, nie może złożyć tyle, ile winien, na rozwój nauki polskiej. Ludzie nauki, ludzie prawdziwej wiedzy, zmuszeni zostali iść się pracy zarobkowej z niepowetowaną szkodą dla badań naukowych.

Jedyna u nas w b. Kongresówce instytucja, poświęcona ściśle badaniami naukowymi, T-wo Naukowe warszawskie, z wielkim trudem się rozwija, borykając się z ciężkimi warunkami finansowymi. Z tego powodu jedni z uczonych, pracujących w zakładach badawczych T. N. W., poświęcają bezinteresownie czas swój i pracę naukę, drudzy zaś kontentują się minimalnymi, wprost głodowymi zarobkami, wyglądającymi śmiesznie przy zarobkach np. trażarzy.

Wspaniale rozwijająca się przed wojną działalność wydawnicza Tow. naukowego warszawskiego zamarla prawie zupełnie, z powodu nieumiernej drożyzny papieru i kosztów druku.

Taki stan dłużej trwać nie może! W parze ze wspaniałym rozkwitem militarnym i gospodarczym Państwa Polskiego, winien iść rozwój umysłowy. Polska pod względem nauki winna zająć należne jej jedno z naczelników miejsc w świecie.

Aby osiągnąć to, musimy wyteńczyć wszystkie siły, a ofiarność na ten cel winna być nie mniejszą od ofiarności na inne cele państwowe.

Wspaniały przykład dał jeden z obywateli Małopolski, zapisując olbrzymie majątki swoje Akademii Umiejętności w Krakowie.

W ślady jego winny iść wszystkie instytucje bankowe i przemysłowe, wszystkie jednostki bogate, rozumiejące znaczenie nauki dla narodu.

Po zakończeniu walki brzojnej, praca nad rozwojem naszej nauki pierwsze winna zająć miejsce. Nie ulega też wątpliwości, że z pomocą Państwu pospieszają liczne rzesze obywateli i ofiarność ogólna szerokim popłynę korzytem.

A w pierwszym rzędzie wszyscy pamiętać winni o Tow. Naukowym Warszawskim, spadkobiercy idei i tradycji królewskiego Tow. Przyjaciół Nauk, które w czasie niewoli moskiewskiej tak wysoko dźwigało sztandar nauki polskiej.

Konferencja prasowa.

Konferencja prasowa, zwołana przez prezydenta ministrów na 7. bm., odbyła się w poł. w sali Rady ministrów. Zwyż 30 pism codziennych przysłało swoich przedstawicieli. Cele konferencji przedstawił pan prezydent

Obchód listopadowy w Gdańsku.

Jak inne miasta i miejscowości polskie, tak i Gdańsk obchodził pamiątkę wielkiej naszej rewolucji z roku 1830.

Mija 90 lat, jak garstka spiskowców oparowała w nocy 29 listopada Belweder i dała hasło powstania całej Polsce. Pamięć tego wielkiego wysiłku narodu dla odzyskania świętej wolności przeszła z pokoleń na pokolenia, przechowała się do czasów teraźniejszych i pozostanie na zawsze wyrzuta w sercu każdego prawego Polaka, bądź to w własnej Ojczyźnie lub też na obczyźnie. Obowiązkiem naszym jest, abyśmy tak wielkie pamiątki jak powstanie listopadowe corocznie sobie przypominali chociaż skromnymi obchodami, zastosowanymi do trudnych czasów.

Gdańsk nie zapomniał również o tej smutnej lecz chlubnej kartce historii naszej, jaka stanowi powstanie listopadowe. Za staraniem pracowników kolejowych tutejszych polskiej dyrekcji uczczono tę pamiątkę dziejową w niezwykle na Gdańsk sposób. Gdańsk po raz pierwszy widział taki obchód rewolucji listopadowej, gdyż od czasu jej wybuchu pozostawał pod uciskającymi rządami butnego Prusaka. Dziś Gdańsk nie jest wprawdzie

ministrów. Po nim zabierali głos pp. wiceprezydent Daszyński, minister Sapieha i minister Śliwinski.

Konferencja miała charakter wyłącznie informacyjny, dotyczący programowej polityki rządu w najbliższej przyszłości i ściślego współdziałania czynnika, jakim jest prasa, z polityką państwową. W krótkiej dyskusji przedstawiciele prasy zwrócili następnie uwagę na konieczność troskliwszego, niż dotąd, informowania prasy położeniu kraju i Państwa, przy czym — zdaniem ich — należałoby umożliwić wzięcie w konferencjach udziału także tej prasie, której trudnoby było przyjeżdżać na konferencje do stolicy.

Pan Prezydent ministrów przyrzekł, że będzie się starał w miarę możliwości życzenia te uwzględnić. Ze strony przedstawicieli prasy wyrażono Rządowi uznanie za chęć Rządu szczegółowego informowania prasy o najważniejszych zadaniach polityki państwowej. Pan Prezydent Ministrów podziękował w końcowym przemówieniu przedstawicielom prasy za ich trud.

Na najbliższą przyszłość są przewidziane dalsze konferencje prasowe z przedstawicielami prasy prowincjonalnej.

Przegląd polityczny.

Z komisji skarbowej.

Warszawa. PAT. Komisja skarbową na zebraniu poufnym wysłuchała sprawozdania ministra skarbu o sytuacji finansowej. Minister skarbu zaproponował wprowadzenie normalnej gospodarki budżetowej. Budżet na rok 1921 przedłożony będzie Sejmowi w styczniu r.p.

Biskupi polscy jadą do Rzymu.

Warszawa. PAT. Kardynał Dalbor i kard. Kakowski interwenjowali u monsignora Rattiego w sprawie listu pasterskiego kard. Bertrama. Monsignor Ratti kategorycznie zaprzeczył wiadomościom, jakoby w tej sprawie wpływał kiedykolwiek na Watykan. W tej samej sprawie wyjeżdżają w tych dniach do Rzymu arcybiskup Teodorowicz i biskup krakowski Sapieha.

Podwyższenie poborów dla urzędników.

Warszawa. PAT. Rząd zdecydował się na podwyższenie uposażenia urzędników i niższym funkcjonariuszom państwowym. Prezydium Rady Ministrów przesało już do opinii Ministra Skarbu wniosek podwyższenie mnożnika z 200 na 300. Podwyższenie ma być stosowane od dnia 1 grudnia r.b.

Posel polski aresztowany przez Niemców.

Warszawa. PAT. Posel Zagórski, (Nar. Part. Rob.), który bawił w Westfalii dla zbadania tam stosunków, panujących w kolonii polskiej, został przez Niemców aresztowany, pod zarzutem agitacji polskiej.

Zaloga dla Wileńszczyzny.

Warszawa. PAT. Oddziały załogi międzynarodowej, które będą przebywać podczas plebiscytu na Litwie środkowej, przybędą tam już w ostatnich dniach bm. Podstawą operacyjną tych oddziałów będzie Kłajpeda, zaś kwatera główna ma się mieścić w Wilnie a załoga międzynarodowa używać będzie flagi niebiesko-białej z czerwoną obwódką.

polskim, lecz tak dużo wiąże go z Polską, że nie można przypuszczać, aby wyłączał on się z pod zwyczajów istniejących w Polsce, a przedewszystkiem z pod prawa obchodzenia naszych wielkich pamiątek. Cześć się należy pracownikom dyrekcji kolejowej, iż za ich inicjatywą urządzono w Gdańsku obchód powstania listopadowego.

Na wielkiej sali Strzelnicy zebrali się dużo Poloni gdańskiej, aby uczcić tę wielkopomną rocznicę. Obecni byli: Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej p. Maciej Biesiadecki, p. Stomnicki, dr. Ślawski, prezydent dyrekcji kolejowej p. Czarnowski, prezydent dyrekcji pocztowej p. Lenartowicz, p. Kaźmierski i inni.

Program obchodowy rozpoczęto odegraniem wianki polskich pieśni narodowych. Muzyka była dobra. Chór dzieci odśpiewał kilka pieśni jak: Z dymem pożarów, Nasz chłopiecki wojak, Rota. Jeszcze Polska nie zginęła i Była babuśka.

Główną ośnowę programu stanowił wykład znanego powieściopisarza p. St. Przybyszewskiego. Wśród uroczystego nastroju i z wielką uwagą wysłuchano jego niezwykle pięknego odczytu. Zaawało

Gruzja a Polska.

Warszawa. PAT. Wkrótce nastąpi o twarcie klubu gruzińsko-polskiego, którego zadaniem będzie zbliżenie polityczne i ekonomiczne Polski i Gruzji, zaznajomienie Polaków z Gruzjinami, z ich obyczajami historycznymi, politycznymi, sztuką itp. a także utworzenie banku gruzińsko-polskiego oraz domu handlowego i ułatwienie obrotu towarowego między Gruzją a Polską.

102 000 Niemców pod bronią w pobliżu naszych granic.

Wbrew klauzuli, że liczebność armii niemieckiej nie może przekraczać liczby 100 000 wojska na samej granicy Polski skoncentrowali oni, w ostatnich miesiącach następujące siły:

pod Królewcem — 17 800 żołnierzy,
pod Wrocławiem armję, liczącą 40 600 żołnierzy,
pod Szczecinem zgrupowane oddziały wojsk niemieckich liczą 20 500 żołnierzy,
pod Dreznem 24 000.

Razem w wymienionych wyżej punktach Niemcy mają 102 000 ludzi pod bronią.

Wybory w Jugosławii.

Jak donosi „Beogradski Dziennik” wynik wyborów w Serbji, w Starej Serbji i Macedonii jest następujący: Radykatów 93, demokratów 91, Komunistów 47, Chorwatów 10, zwolenników Radiczewa 51, narodowych socjalistów 2, islamistów 25, Kleryków 28, połudn. stronnictwo włościańskie 31, socjalistów 9, republikan macedońskie 31, muzułman 3, Trumbiczyców 1.

Dlaczego Lenin chce pokoju?

Joffe przed swoim wyjazdem do Rygi dla prowadzenia rokowań z Polską odbył bardzo długą naradę z Leninem. Lenin polecił Joffemu robić wszystko, co tylko można, dla zawarcia trwałego pokoju. „Już czas najwyższy — miał się Lenin wyrazić, — byśmy dowiedli światu całemu, że proletarijat równie dobrze potrafi budować, jak dotąd umiał niszczyć wszystko. A dla tych celów musimy zawrzeć trwały pokój”.

Widać z tego, że bolszewicy chcą i muszą z Polską zawrzeć pokój, i że opowiadania niemieckie o gotującej się na wschodzie wojnie są na niczem nie oparte.

Białoruskie rządy i wojska.

Wojsko i rząd białoruskie organizował w Mozyżu generał-bat'ka Bułak-Balachowicz który zresztą z głównymi siłami swymi wrócić musiał do Polski. Istnieje jakiś „rząd białoruski” w Kownie, niedawno zaś zaczęła się organizować w Słucku „armja” podległa trzeciemu rządowi białoruskiemu. Istnieje też czwarty rząd białoruski, sfederowany z sowjetami rosyjskimi.

O wojskach w Słucku pisze wychodzące w Grodnie „Białoruskoje Słowo”, że dał mu początek zjazd włościan ziemi słuckiej, który się niedawno odbył w liczbie 107 delegatów. Zjazd wybrał Radę Narodową Białoruską ziemii słuckiej. Prezesem Rady jest p. Prokulewicz, członkami zaś pp. Żauryd, Rusak, Sosnowski i Radziak. Rada otrzymaną władzę cywilną przekaże tylko rządowi Białoruskiej Republiki Ludowej, wybranemu na zjeździe w Mińsku w r. 1917.

Na razie Rada pisze protesty na wszystkie strony, a więc przeciwko sowjetom z powodu zagarnięcia Białorusi oraz do Ligi Na-

się, iż do zebranych przemawiał wielki duch naszych przodków, duch Mickiewicza. Nadzwyczaj trafnie odmalował ów znany pisarz obecne położenie w Polsce. Nie pominął on również krytycznych uwag co do stosunku państw do uciemnionej Polski. Pod adresem Anglii skierował on niejedno słówko prawdy, które to państwo w niezbyt pięknych przedstawia kolorach, gdy idzie o Polskę. Nawoływał między innymi do szanowania naszej wolności. Powstanie listopadowe przypomina, jak nasi przodkowie do niej dążyli. Dziś niestety sobkostwo, lichwa i paskarstwo toczy Polskę od wewnątrz. Polskę uważa się za dojną krowę, z której ciągnąć można tylko korzyści. Bezwzględnie tępić trzeba te złe wady. W końcu swego odczytu podał myśl, aby założyć ligę gorących patriotów, którzyby upominali i karcili paskarzy i lichwiarzy. Najsłachetniejsze jednostki społeczeństwa powinnyby do niej należeć. Szanować trzeba naszą wolność, gdyż przeciwnie grozi nam straszna zguba.

Zebrani zachęcani zostali tym pięknym wykładem do idealnej pracy dla Ojczyzny. Oby wspomiana liga jaknajprędzej założyć, oby państwo miało silne filary, i oby ci nowocześni konfederaci barscy światłem

rodów przeciwko pominięciu państwa białoruskiego przy organizowaniu plebiscytu w Wilnie.

Rada zorganizowała jakąś armję, która nie ma nic wspólnego z wojskiem gen. Bułak-Balachowicza i której biuletyny podpisuje kapitan Boryn.

Niewiasty francuskie żądają od Niemców oddania krów,

Jak wiadomo, zobowiązali się Niemcy w traktacie pokojowym, oddać Francji jako odszkodowanie za zniszczenie gospodarstw w północnej Francji 1 000 000 krów. Oddali jednaków dotychczas tylko 200 000.

Wskutek tego zwrócili się związki niewiast w Francji do posłów żeńskich w parlamencie niemieckim z żądaniem, aby użyły swego wpływu, by Niemcy krowy oddali. Ze względu na straszną biedę, jaka wskutek rabunkowej gospodarki niemieckiej we Francji północnej panuje.

Angielsko-francuski protest przeciwko wypłacie pieniędzy niemieckiemu ekscesarzowi.

Jak się dowiadujemy, zamysła Anglia i Francja wystosować do rządu niemieckiego notę protestującą przeciwko wypłacie pieniędzy byłemu cesarzowi.

Odroczenie oddzielnego amerykańskiego pokoju z Niemcami.

„Temps” donosi z Washingtonu, iż sprawa zawarcia pokoju oddzielnego z Niemcami załatwiona będzie na kongresie nadzwyczajnym w miesiącu marcu.

Przed odjazdem króla Konstantyna do Aten.

Król Konstantyn oświadczył pismu „Secolo”, iż zamierza jaknajprędzej powrócić do Aten. Dalsze odroczenie podróży szkodziłoby Grecji i opóźniłoby pojednanie się. Król Konstantyn spodziewa się, iż w dziesięciu dniach, a przynajmniej na Boże Narodzenie będzie w Atenach.

Pan Wiktor Kulerski.

Dotychczasowy leader t. zw. katolickiej partii ludowej składającej się z nielicznych już dziś czytelników „Gazety Grudziądzkiej” przystąpił do Polskiego Stronnictwa Ludowego (partii Witosa).

Wspólna granica polsko-węgierska.

Od jednego z dyplomatów koalicyjnych otrzymał nasz korespondent wiedeński informację, że państwa koalicyjne są skłonne zgodzić się na wspólną granicę polsko-węgierską i rozważają sposób urzeczywistnienia tej możliwości. Najlepszym rozwiązaniem byłoby przyłączenie Rusi Przykarpackiej do Węgier. Bezpośrednia granica ułatwi ewentualną akcję przeciw Sowjetom. Akcja ta obecnie jest utrudniona ze względu na neutralność Czechosłowacji. Dr. Benesz, zapytany w Genewie o ustosunkowanie się Czech na wypadek wybuchu nowej wojny polsko-rosyjskiej, oświadczył, że Czechosłowacja zachowa ścisłą neutralność, a raczej niezyciową neutralność względem Polski. Francja popiera gorąco projekt wspólnej granicy polsko-węgierskiej. W nocy, omawiającej traktat pokojowy z Węgrami, znajduje się wzmianka o możliwości przyłączenia Rusi Przykarpackiej do Węgier. Ten sam dyplomata oświadczył, że przechwałki Petruszewicza, jakoby koalicja zgodziła się na oderwanie Galicji od Polski są bezpodstawne. Nie należy ich brać na serio. Wiadomość o przychylnym stanowisku koalicji w sprawie wspólnej granicy wywołała popłoch w Pradze i z tego powodu Benesz zapowiedział autonomię na Słowacyznie.

czystego patriotyzmu i szlachetnych dążeń byli prawdziwymi przewodnikami społeczeństwa i zwyciężyli sobkostwo, lichwę i paskarstwo. Wtenczas może Polska stać się słońcem wśród państw europejskich, na które z podziwieniem spoglądać będą. Czas nagli. Działać trzeba jaknajspieszniej.

Następnie po deklamacji „Powstanie” i wykonaniu kilku utworów muzycznych Chopina i Liszta przez dzielnego pianistę p. E. Waltera wystąpiło Tow. śpiewu „Lutnia” z kilku należycie wćwiczonymi utworami. Szczególnie polonez Bartkiewicza „Na swojską nutę” z towarzyszeniem orkiestry, który już przy występie „Lutni” w październiku zyskał ogólne uznanie, teraz znowu upiększył ową piękną prawdziwie polską melodję tę wielką rocznicę. Ku ogólnemu zadowoleniu i uznaniu powtórzono go i teraz. Także hymn kaszubski zasługiwał na wielkie uznanie.

Pod umiętym kierownictwem swego dyrygenta, redaktora Purwina, „Lutnia” wchodzi w okres coraz wyższego udoskonalenia.

Wstęp solowy pani Piaseckiej przyczynił się bardzo do upiększenia i urozmaicenia tego wieczoru. Jak przy obchodzie konstytucji tak i tym razem miał

Matki pilnujcie swych dzieci.

Po większej części wychowanie dzieci, ojcowie rodzin powierzają swym żonom. Czynią to z dwóch przyczyn, że opieka kobieca nad dziećmi jest bardziej troskliwa i delikatniejsza, a przytem dzieci mają dla matki więcej zaufania i miłości, przeto opieka nad dziećmi jest łatwiejsza i bardziej naturalna.

Otóż niewiasty, mając pozostawioną sobie opiekę nad dziećmi i ich wychowanie na dobrych członków przyszłego społeczeństwa, powinny zająć się tą sprawą a raczej tym obowiązkiem sumiennie i gorliwie. Wiele matek, gdy czysto ubierze swe dzieci, umyje, wyczesze i pośle następnie do szkoły, uważa, że spełniły należycie swój obowiązek i są z siebie zadowolone. Tymczasem jest to tylko mała cząstka ich obowiązku, jest to bowiem zewnętrzna strona medalu. Dzieci utrzymane w czystości być powinny i to się bardzo chwali, ale bardziej od czystości zewnętrznej, matki starać się powinny wpajać w swe dzieci dobre zasady i czuć nad nimi, aby te zasady się zaszczepiły.

Wpajać więc trzeba z miłowaniem czystości zewnętrznej i wewnętrznej, a mianowicie wpajać zasady cudzej własności, miłość bliźniego i brzydzenie się zbrodnią, pastwieniem się nad zwierzętami, próżnowaniem, brzydzenie się złymi czynami, kradzieżą, kłamstwem, oszczerstwem i wszelkimi złymi nałogami. Do takiej nauki jest bardzo pomocną religją, zaszczerpanie które w młodości umysły wydaje później piękne owoce, również wpajanie miłości Ojczyzny, to jest mowy ojczystej i patriotyzmu.

Zadanie to nie jest ani trudnem ani uciążliwem, jeżeli dobra matka jest troskliwa i chce wychować dobre i pożyteczne dzieci. Nie potrzeba do tego żadnych książek, ani specjalnego wykształcenia, każda bowiem matka zna przykazania Boże, które wyjaśniając swym dzieciom, będzie wpajać w nie zamiłowanie czystości wewnętrznej, również każda matka zna na tyle historję Polski, że wie o przebytech cierpieniach, o bohaterach Polski, że zamiast różnych bajek i piosenek, jakie matki dzieciom opowiadają, można opowiadać o powstaniach, o bohaterach, a tym sposobem zaszczepia się miłość dla Ojczyzny.

Każda matka powinna to uważać za swój najświętszy obowiązek, aby uchronić swe dzieci od złych nałogów, zepsucia i zatracenia.

Najbardziej szkodliwą metodą jest pozwalanie swym dzieciom bawić się i waleśać do późnej nocy na ulicy. Nieraz mówią matki: a niech się zabawia; dzieci potrzebują pobiegać, zabawić się, to pomaga dla ich zdrowia. Ale gdyby te matki były obecne przy tych zabawach swych dzieci na ulicy, toby dostały apopleksji z przerażenia. Najlepsze dzieci, dostawszy się w grono zdemoralizowanych, z ławością zarażają się od nich zepsuciem, jak zakaźną chorobą. Z dobrego nieraz dziecka, stanie się łotr, bo je nauczą złego towarzysze zabaw. Nieraz szczęście i pięcioletni chłopcy uczą się od starszych palić papierosy, zbiera później na ulicy odpadki papierosów, często po chorych, zakażonych ustach i pali, naturalnie dostanie łatwo suchot lub innej brudnej choroby. Takie biedne dzieci, zaczawszy palić papierosy przed 10 laty, zatrują swój organizm nikotyną, nie dorosną, ani umysł ani ciało się nie rozwinię i wczesnie zgasną jak kwiat przez robaka lub dym zatruty. Prócz tego często się zdarza, że takie dzieci uczą się od drugich kraść, w tym celu idą do 5 i 10 centowych sztorów i tam często udają im przywłaszczyć cukierki lub inne przedmioty, służące do zabawy lub też ze straganów ściągają zrzęcznie owoce i w ten sposób wykształca się później na zrzęcznych kieszonkowców i w końcu dostają się za kratki i rodzice z nich mają zaszczyt i pociechę. Ale niestety, najwięcej temu są winne matki, które za wiele pozwalają wolności i zabawy dzieciom po za domem.

Najbardziej psują się dzieci, uczęszczając gromadami na ruchome obrazki i lubując się najbardziej w złodziejskich, zbrodniczych i niemoralnych, obrazkach. Chłopiec małeńki, widząc zrzęcznego złodzieja, który rozbija szafy, okrada zrzęcznie przechodniów, a czasem zabija i rabuje, uważa go za bohatera i pragnie go naśladować. Tak samo dziewczynka, która widzi różne niemoralne romanse, jak panny kobietki nieraz na prawo i lewo

rozdają całusy swym konkurentom, często chce ich naśladować i już mając lat 12 zaczyna praktykować sama nabyte doświadczenie w teatrzykach.

Wiadomości patrolne.

—Wejherowo. Pan T. Küster ul. Hallera ofiarował na gwiazdkę dla biednych dzieci w Wejherowie 5000 marek, którą sumę przekazała Siostrze Przełożonej Zakładu Św. Marii. Anna Paukówna.

Starogard. W Szteklinie zaszło zagadkowe morderstwo. Żona gospodarza Gökse ze Sumina posłała męża do Szteklina po cukier. W następnym dniu przechodnie ujrzeni Gökse leżącego głową w stawie. Zawiadomiona o tem żona jego odezwała się: „Co on jeszcze żyje?” Powiadomiony o tem prokurator udał się z policjantem i lekarzem natychmiast na wskazane miejsce. Śledztwo wykazało, że podejrzaną o morderstwo jest własna żona Gökse i jej kochanek. Obydwóch zaraz przyaresztowano. Gökse wskutek ran niebawem życie zakończył.

Berlin. „Dziennik Berliński” pisze: Dr. Wincenty Gorzycki, redaktor naczelny pisma naszego, zmuszony został do ustąpienia z swego stanowiska. Zmuszony został w sposób brutalny i bezwzględny, w sposób uwłaszczający cy honorowi niemieckiego narodu i wolnościowej republiki niemieckiej.

Rozkazem z dnia 2-go grudnia, wydanym przez pana prezydenta policji, dr. Gorzycki zmuszony został jako „lästiger Ausländer” do natychmiastowego opuszczenia granic państwa pruskiego. Rozkaz opiewał, iż dr. Gorzycki opuścić ma Prusy bezzwłocznie, tego samego dnia, pod eskortą policyjną, która go odstawi do granicy polskiej w Zbąszyniu. Nie dano mu żadnego terminu prekluzyjnego do załatwienia swoich spraw prywatnych i prasowych; nie udzielono mu terminu 14-dniowego, który się w Prusach udziela każdemu włóczędze i żebrakowi. Nie pozwolono mu się nawet skomunikować ani z redakcją, ani z poselstwem, pod którego stoi ochroną, zabroniono mu telefonować, zmuszając go w piątek 3 grudnia o godz. 7. nad ranem do natychmiastowego spakowania swoich rzeczy i do wyjechania po południu, pod eskortą policyjną, jak zbrodniarz.

Dopiero starania poczynione u ministra Spraw wewnętrznych i stanowisko ludzkie p. ministra Severinga doprowadziły do chwilowego wstrzymania wykonania wyroku, aż do czasu wyniku natychmiast rozpoczętej interwencji poselstwa polskiego w Auswärtiges Amt.

Jednak usilne starania poselstwa polskiego, a nawet osobista interwencja p. posła Szebelki u p. ministra spraw zagranicznych Simonsa nie doprowadziły do zmiany rozporządzenia, które utrzymać w mocy, dając p. dr. Gorzyckiemu tylko zwłokę do dnia 7-go grudnia. Wskutek tego p. dr. Gorzycki zmuszony był dnia 7-go grudnia wieczorem opuścić Berlin.

Zaznaczyć musimy, iż czynniki policyjne zachowały w całej tej sprawie należyty takt i uprzejmość. Natomiast stanowisko Auswärtiges Amt nacechowane było dziwną dla nas atmosferą nienawiści i nieustępliwości. Wiemy też, że to nie czynniki policyjne, dla których dr. Gorzycki w niczem nie był podejrzany i nie mógł nim być, były inspiratorami tego rozporządzenia.

Rozporządzenie, wysiedlające dr. Gorzyckiego, wydane zostało na wyraźne życzenie Auswärtiges Amt, które też ustaliło szczególnie bezwzględne szczegóły wykonania tego rozporządzenia.

Powody tej specjalnej nienawiści Auswärtiges Amt do naczelnego redaktora „Dziennika Berlińskiego” nie są nam znane, tembardziej, iż odmówiono zarówno drowi Gorzyckiemu jak i innym w jego sprawie interweniującym czynnikiem wyjaśnienia motywów tego rozporządzenia. W każdym bądź razie nie mogą to być motywy prasowe, gdyż pod tym względem istnieje w państwie prawnym tylko droga sądowa przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu, którym p. dr. Gorzycki wcale nie był.

Pozostaje nam więc w poszukiwaniu powodów tylko droga domysłów. Chyba nie pomylimy się, jeżeli wydalenie dr. Gorzyckiego pojmować będziemy jako antypolską represję polityczną. Represja ta jest tak niesłychana, iż oburzyć powinna cały świat dziennikarski. Dziennikarz jako wyraziciel publicznej opinii, wszędzie cieszy się pewnego rodzaju nieetykietą. Zdawało się, że i w Niemczech zasady takie zobowiązują?!! Omyliliśmy się!!

Nie życzymy sobie, aby los dra Gorzyckiego spotkał w Warszawie pp. Behrmanna, Ulricha i Steina, nie jesteśmy zwolennikami bezprawnych gwałtów, które stale potępialiśmy.

Ale niech Auswärtiges Amt się nie zadziwi, jeżeli vice versa w podobnym wypadku hr. Oberndorff będzie czynił w Warszawie daremne zabiegi!...

Wrocław. (To dopiero kulturnik!). Okropnego czynu dopuścił się tu, według doniesienia gazet niemieckich oficer Wislet, który będąc pijany rzucił do pewnej restauracji granat ręczny za to, że na jego żądanie odmówiono mu wódki. Przez wybuch zostało 2 ludzi zabitych a 6 zranionych. Oficera niebawem aresztowano.

Więści z Kowna. „Gazeta Krajowa”, niestety dochodząca nas nadzwyczaj rzadko, z winy opłakanych stosunków pocztowych z Wilnem zamieszcza artykuł pt. „Za chińskim murem”, w którym znajdujemy garść informacji o życiu w Kownie.

Wychodzący w Kownie dziennik rosyjski „Echo” zionie nienawiścią do Polski, do Litwy Środkowej i o tej ostatniej zwłaszcza wypisuje niestworzone brednie. Między innemi podaje „Echo” z dnia 25. bm. wiadomość z Wilna, że została utworzona tu specjalna komisja do wydawania pozwoleń na noszenie... brody. Podatki odnośnie są opłacane stempłem 10 markowym. Donosi również „Echo”, że między Polską a Rosją sowiecką rozpoczęła się na nowo wojna itp. ściśle informacje.

Dowiadujemy się również z „Echa”, że Ententa, głównie Francja wywiera nacisk na Litwę kowieńską, aby wciągnąć ją do nowego bloku antybolszewickiego, że jednak koła rządowe kowieńskie bardzo nieprzychylnie się zapatrują na ten plan i pragną zachować neutralność.

Wszystkie pogłoski o zmianach w rządzie kowieńskim o utworzeniu nowego gabinetu przez Słazewicza okazują się nieprawdziwe. W dalszym ciągu na stanowisku premiera pozostaje dr. Grinius. Powstał tylko mały gabinet złożony z premiera, ministra spraw zagranicznych — Parickisa, ministra obrony — Zukasa i ministra skarbu — Galwanowskiego.

Oprócz „Litwy” wychodzi w Kownie pismo codzienne polskie, które ulega częstemu zawieszaniu i wskutek tego zmienia wciąż swój tytuł. Po „Głosie Kowieńskim”, „Ziemie Kowieńskiej”, „Dzienniku Kow.” i „Gazecie K.” dnia 13 listopada zaczął wychodzić „Goniec Kowieński”, który jednak dzięki surowej cenzurze wiele miejsca zostawia artykułom zasadniczym omawiającym wciąż kwestję stosunków polsko-litewskich.

Rozmaitości.

Przysłowia na miesiące zimowe. Kiedy w świętą Barbarę błoto, będzie zima jak złoto, a jeżeli mróz, to sanie na górę włoż, a szkyj wóz.

Kiedy na Barbarę gęś chodzi po lodzie, to będzie Boże Narodzenie po wodzie.

Na Mikołaja porzuć wóz, a do sania załóż.

Gdy Trzy Króle pogodą obdarzą, nie zasypiaj ranków gospodarzu.

Gdy Wincenty za pogody, więcej wina niżeli wody.

Na święty Walek, niema pod lodem bałek.

Św. Maciej zimę traci albo ją bogaci.

Gdy św. Maciej lodu nie roztopi, będą długo chuchali w zimne ręce chłopci.

Na św. Macieja pierwsza o wiosnie nadzieja.

Ile mgieł w marcu, tyle deszczów w czerwcu.

W dzień św. Pryski mróz zaziera do miski.

Styczeń, do pieca się przyczyn.

Na Trzech Króli każdy się do pieca tuli. Od Trzech Króli będą mrozy do Czerwca.

Dziń gospodarczy.

Współzawodnictwo Anglii ze Stanami Zjednoczonymi o źródła naftowe.

„Dziennik dla Wszystkich” z Buffalo pisze: Ameryka, kraj nafty, posiadająca, jak to mniemano do niedawna, niewyczerpane bogactwa naftiane, w niedalekiej przyszłości, bo za jakie lat 20, w znacznym stopniu zdana będzie na import nafty angielskiej. Obojętne jest dla nas podwójnie pouczające.

Po pierwsze widzimy tu jak rabunkowa gospodarka, nie kontrolowana w interesie ogólnym przez właściwe organy państwowe, nie ulegająca naciskowi świadomości kolektywnej z zewnątrz — lecz uzależniona tylko od indywidualnego egoizmu gospodarczego, może w krótkim czasie roztrwonić największe dary naturalne, jakimi natura obdarzyła dany kraj i naród go zamieszkujący. Nafta amerykańska nawet przy obecnie wzrastającym zapotrzebowaniu jej, mogłaby wystarczyć na lat 100 do 150, ale niesłychana gospodarka właścicieli źródeł zmarnowała daleko więcej nafty, niż jej zdołała zużytkować i dziś podobne zapasy

nafty amerykańskiej mogą zaspokoić wzrastające zapotrzebowanie jej przez lat 22. Ma olbrzymie, światowe znaczenie, dzięki nowym sposobom jej zużytkowania się teraz pierwszorzędnym, dominującym czynnikiem gospodarczym do tego stopnia, Angliję nazywają ją królem „Oil king” (nafta to król).

Już dziś Ameryka sprowadza znaczną część nafty z zagranicy, szczególnie z Meksyku. W ostatnim roku import meksykańskiej nafty wyniósł około 2,000,000 galonów (garncy) wartości około 29,000,000 dolarów. W tym roku wskutek coraz większego zapotrzebowania nafty, przywóz ten niezawodnie wzrośnie, gdyż podobno w Stanach Zjednoczonych istnieje już obecnie 8,000,000 lokomotyw poruszanych naftą, konsumcja których wynosi połowę całej produkcji nafty amerykańskiej. Przewidywane jest, iż w roku 1921 Ameryka będzie musiała sprowadzić 1000,000,000 galonów nafty. Ten fakt historyczno-gospodarczy poucza nas, iż powinniśmy być bardzo ostrożni w eksploatacji naszego bogactwa naftowego, powinniśmy stosować najracjonalniejsze metody i nie dać się zrujnować przez chciwych zysku cudzoziemskich eksploratorów. Kto nie umie obchodzić się z własnem bogactwem nie będzie oszczędzał cudzego. Następnie ze względu na pierwszorządne znaczenie gospodarcze, jakie nafta obecnie zyskała na całym świecie, powinniśmy jej strzedz, jak oka w głowie i nie pozwolić wydrzeć jej sobie przez piratów ekonomicznych Zachodu. Poza tem godne jest uwagi, iż Anglia już zdołała nabyć wszystkie źródła naftowe na świecie, leżące poza Stanami Zjednoczonymi i Meksykiem, jeżeli nie na własność całkowitą to na warunkach, kontrolujących produkcję tych źródeł. Angliję dziś pysznią się, że krótkowzroczni amerykańscy poszukiwawcy za nowymi źródłami nafty skonstatowali, iż nafta całego świata należy już do Anglii. Nawet w Meksyku Anglia ma poważne wpływy i spodziewa się pobić amerykańców. Dwie trzecie źródeł w centralnej i południowej Ameryce znajdują się w rękach Anglików. „Alece” grupa i „Shell” grupa posiadają źródła naftowe na całym świecie. Stany Zjednoczone, Rosja, Meksyk, Indie Wschodnie holenderskie, Rumunia, Egipt, Wenezuela, Trinidad Indie, Ceylon, Wyspy Malajskie, Chiny, Siam, Malaka, Filipiny etc. etc., a dalej „Anglo-Persian” grupa rozporządza całą naftą w Persji. Pozycja, jaką Anglia zdobyła w Mezopotamji oddaje jej też naftę tego kraju. Jeżeli teraz zważymy, że nafta to przyszyły „król” gospodarzy, rozumiemy jakie ogromne i potężne królestwo nabyła Anglia. Potęgą ta daje się obliczyć w gotówce. Oto prasa angielska dziś już chętnie się, że za 10 lat Stany Zjednoczone zmuszone będą kupować od Anglików 500,000,000 beczek nafty rocznie po 2 dolary beczka (cena nieco wygórowana) co daje 1,000,000,000 dolarów roznego haraczu, spływającego do kieszeni Anglików.

Kurs marki polskiej w Gdańsku

wynosił w sobotę około 12 1/2. Wyplata na Warszawę wynosiła około 11 3/4.

Baczność Górnoślązacy w Gdańsku i okolicy!

Informacji w sprawie plebiscytu udziela się codziennie od 9 12 w południe i po południu od 3 7 godz. wieczorem przy Poggenpuhl 11 w biurze plebiscytowem.

Zarząd Tow. Górnoślazaków na obczyźnie.

Zebrania Towarzystw:

Gdańsk. Ćwiczenia „Sokoła” odbywają się co wtorek, dla młodzieży co piątek, o godz. 7-mej wieczorem na sali ćwiczebnej przy Kehrwegergasse.

Naczelnik.

Gdańsk. Zebranie Tow. Polek odbędzie się w poniedziałek, dnia 13-go bm, o godz. 7,30 wieczorem na sali w Ochronie przy Poggenpuhl nr. 11.

Zarząd.

Sidlice! Zebranie zarządów wszystkich Towarzystw sidlickich, odbędzie się w poniedziałek o godz. 7 wieczorem u pana Banieckiego w Emaus, w sprawie omówienia uroczystości gwiazdkowej dla dzieci.

A. Duast.

Nakład i druk „Gazety Gdańskiej” Tow. Akc. w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Bolesław Kielbratowski w Gdańsku.

Encyklika Papieża.

Datowana 1-go grudnia encyklika, w której Papież nawołuje w serdecznych słowach do zbierania podarków gwiazdkowych dla biednych dzieci wszystkich krajów, które ucierpiały wskutek wojny i jej następstw, ma następujące brzmienie:

Minał już rok, kiedyśmy po ukończeniu wojny wystosowali apel do wszystkich ludów, aby przy zbliżaniu się święta Bożego Narodzenia wspomnieć o biednych dzieciach Europy środkowej, które z powodu głodu i nędzy tak dużo cierpią, iż podlegają chorobom i nawet śmierci. Prawdziwie szczera radość napęłniła nasze serce, iż nasze wezwanie, które nacechowane było ową miłością, która obejmuje wszystkich, którzy noszą wizerunek Eoga w sobie, bez względu na rasę i narodowość, nie było daremne. Jest wam zapewne wiadomo, Kochani Bracia, iż przez waszą gorliwą współpracę przyczyniliście się do tak dobrego przedsięwzięcia. Rzeczywiście, wśród nadzwyczaj szlachetnego współzawodnictwa ofiarowano zewsząd wielkie sumy pieniędzy, za pomocą których wspólny Ojciec mógłby starać się o wszystkie potrzeby niewinnych dzieci i ich cierpienia załagodzić. Nie przestaniemy wychwalać dobrodziejstwa Bożego, za pomocą którego za naszym pośrednictwem spełniono tak dużo chrześcijańskich uczynków miłosierdzia względem naszych opuszczonych małych synów. Przy tej sposobności zniewolęni jesteśmy, wyrazić publiczną pochwałę Towarzystwu „Save the Children Fund”, które zaszczytną gorliwością przez zbieranie ubiorów i żywności starało się o pomoc.

Tymczasem nęda i niedostatek wszelkiego rodzaju spowodowane wojną są tak różnorakie, iż dotychczasowa pomoc nie mogła wszędzie dotrzeć, gdzie zachodziła potrzeba, może nie odpowiadała także istniejącej nędzy tam, dokąd nadchodziła. Dodać należy, iż w ciągu ubiegłego roku, gdy do was kochani bracia, wystosowałem pismo okrzęne w tej samej sprawie, liczba krajów, w których ludy, a przede wszystkim dzieci, z powodu braku wszystkiego prowadziły życie jeszcze zawsze ciężkie, zwiększyła się. W niektórych okolicach wojna na nowo rozszalała się z wszystkimi szkodami i nieszczęściami, które ze sobą przynosi.

Gdzieindziej zaś wywrócone porządek państwowy i nastąpiły najstraszniejsze morderstwa. Następstwem tego było, iż niezliczone rodziny popadły w nędzę, żony postradały swych mężów, dzieci rodziców. Liczne są i takie okolice, w których staranie o uprawę roli i środki komunikacyjne jest tak utrudnione, iż lud dręczony jest temi samymi niedostatkami, jak w czasie najgroźniejszej wojny.

Świadomi wszystko ogarniającej troski ojcowskiej i pomyślność na słowo Polskiego mistrza: „Żal mi tego ludu, gdyż nie ma nic do jedzenia”, wysłałem wobec zbliżania się święta Bożego Narodzenia nowe wezwanie do chrześcijańskich ludów o ofiary, aby w częściej pomóc chorym i zasmuconym dzieciom, gdziekolwiek się znajdują. Aby cel ten w szerszym zakresie osiągnąć, zwracamy się do

wszystkich mających uczucie w sercu dla dobroci i miłosierdzia, przede wszystkim zaś do dzieci bogatszych krajów, które najłatwiej do pomocy mogą swym małym braciom w Chrystu. Czyż święto naszego boskiego Zbawiciela nie jest ich pierwotnym świętem? Czyż nie mają mieć tego uczucia, jakoby opuszczone dzieci uboższych okolic wyciągały ręce ku nim, wskazując na złóbkę, w którym Dziecię Boże płacze? Czyż dzieci to nie jest wspólnym bratem wszystkich? „Stał się ubogim, chociaż był bogatym” a z owego złóbka jako z katedry niebieskiej mądrości uczy milcząc, jak nie tylko wielką jest zapłata braterskiej miłości, lecz także jak potrzebną jest, aby ludzie już od zarania swego życia uwolnili swe serce od pożądlivosti za dobrami tego świata i wspólnie z uboższymi, którzy stoją bliżej serca Chrystusa, szukali współudziału w tem upodobnieniu. Nadchodzące święto Bożego Narodzenia, które rodzice zwykli za pomocą podarków uczynić swym dzieciom jako nadzwyczajną radość, da zapewne dzieciom bogatszych okolic sposobność do udzielenia pomocy swym cierpiącym równieśnikom przez oddanie żywności i ubiorów. Nie możemy nigdy przypuszczać, iż w tem ich usposobieniu nie odmówią oddania części swego małego skarbu na rzecz cierpiących dzieci. Jakąż pociechę i jaką radość przygotowują sobie, jeżeli starają się będą o to, aby ich mali bracia pozostający bez wszelkiej pomocy i bez wszelkiego miłosierdzia wsparcia mogli nadchodzące święta nieco łatwiej i weselej przepędzić! Jak Dziecię Jezus uszczęśliwiło swem miłościwem uśmiechem i tak drogocenną łaską wiary pasterzy, którzy pospieszyli z darami do niego w noc Bożego Narodzenia, aby dopomóc mu w jego ubóstwie, tak wynagrodzi ono także swem błogosławieństwem i łaską niebieską dzieci, które rozpromienione jego miłością zlagodzą nędzę swych małych braci i otrą im łzy. Nie mogłyby one w owych dniach niczego uczynić i Dzieciątka Boskiemu niczego nie podarować, co by mu było miłsze. Dlatego upominamy gorąco chrześcijańskich rodziców, którym Ojciec niebieski powierzył tak pełną odpowiedzialność obowiązków, wychowywania swych dzieci w miłości bliźniego i w innych cnotach, aby tę radosną sposobność wykorzystali i w sercach swych dzieci rozbudzić i pielęgnować uczucia humanitarne i chrześcijańskiego współczucia. W tym celu chcielibyśmy zachęcić do naśladowania pewnego godnego przykładu, w którym przypominamy, iż w ubiegłym roku nie mało dzieci rzymskich rodziny patrycyuszowskich złożyło nam ofiary, które za inicjatywą swych rodziców, zrzekając się własnych godzin zabawowych, wśród siebie zebrały.

Powiedzieliśmy, iż to dzieło miłości i dobroczynności sprawi Dzieciątka największą radość. I rzeczywiście, dlaczego oznacza nazwa Betleem „Dom chleba”? Jedyne dla tego tylko, iż w niem ujrzeć miał Chrystus światłoienne, który z miłosierdzia ku naszej słabości oddał się nam jako pokarm, aby nasze karmił a słowa „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” nauczał nas, aby codziennie prosić Ojca niebieskiego o pokarm dla duszy i ciała. Jak rozradawałoby się ser-

ce nasze, gdybyśmy mieli to zapewnienie, iż przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia nie będzie domu bez pomocy i radości, żadne dziecko nie będzie smutne, widząc matkę swą zasmuconą, i żadna matka nie potrzebowała ze łzą w oku spoglądać na swe dzieci. Dlatego powierzamy wam Czcigodni Bracia, naszą propozycję jak w ubiegłym roku, aby była wykonana. Wam wszystkim, a przede wszystkim tym, którzy mieszkacie w krajach, które cieszą się wielkim dobrobytem i większym pokojem publicznym. Jak przejęci musicie być głęboko słowami Chrystusa Pana: „Kto przyjmuje jedno z tych małych w imię moje, mię przyjmuje”, prosimy was, niczego nie zaniedbać, aby wspaniałomyślność i ofiarność powierzonych wam wernych odpowiadała wielkości potrzeby.

Dlatego chcemy, abyście na dzień 28-go b. m., święto Niewinnych Młodzianków, albo jeżeli uważacie za odpowiedniejsze, zapowiedzieć składanie ofiar w wam powierzonej diecezji w święto poprzednie na cel udzielenia pomocy dzieciom, cierpiącym nędzę wskutek wojny i abyście to przedewszystkiem dzieciom swej diecezji polecali. W ten sposób zebrane ofiary możecie starannie nadesłać do nas samych lub przekazać do wspomnianego już Towarzystwa „Save the Children Fund”. Co nas samych dotyczy, to postanawiamy na ten święty cel miłosierdzia ofiarować 100 tysięcy lirów, aby naszym przykładem zachęcić wernych do ofiarności, gdy już upominaliśmy ich naszym słowem. Tymczasem udzielamy z całego serca Wam, Czcigodni Bracia, całemu duchowieństwu i ludowi apostołskiemu błogosławieństwa jako rękojmię zapłaty niebieskiej i jako zadatek naszej ojcowskiej życzliwości.

Wydano w Rzymie przy Św. Piotrze w dniu 1-go grudnia 1920, w siódmym roku naszego pontyfikatu.

podp. Benedykt XV.

Baczność Robotnicy!

Sekretarjat Zjednoczenia Zawodowego Polskiego otrzymał od ludzi czułego serca, którzy mają zrozumienie nad Rodakami niedostatek cierpiącymi pewną ilość obuwia i ubrań dla biednych dzieci naszych robotników jako podarunek gwiazdkowy. Dlatego wzywamy wszystkich robotników w biedzie pozostających, o zgłoszenie się na biurze Zjednoczenia Zawodowego Polskiego I. Damm 16, od 5—7 wieczorem do soboty 11, bm. przynosząc ze sobą metrykę lub inne urzędowe poświadczenie, abyśmy mogli dokładnie stwierdzić liczbę tych dzieci, im sprawić uciechę gwiazdkową. W rachubę wchodzi sieroty, dzieci wdów, chorych i bezrobotnych.

Sekretarjat Zjednoczenia Zaw. Polskiego
Wojciech Jedwabski.

Jestem Polakiem.

Na nutę: Witaj majowa jutrzeńko

Jam Polakiem postępowym,
W starym kraju albo nowym
Polską sprawę poprzeć muszę,
Bronię Polskę jak swą duszę
Bom jest Polak z krwi i kości,
Kto nim nie jest, ten mnie złości.

Dzwon wolności nam rozbrzmiewa
Lud z radości wesół śpiewa.
I ja śpiewam w teje słowa:
Niech żyje Polska Ludowa!
Bom jest Polak z krwi i kości,
Kto nie śpiewa, ten mnie złości.

W Polsce gdy chleba brakuje,
Żyd bez serca nim paskuje,
Więc lud woła: dać mu kijel
Wygnąć z kraju tą bestję.
Ja nie mam nad nim litości,
Bom jest Polak z krwi i kości.

Słyszac kto mówi o żydzie,
A o sprawę polską idzie,
Słuchać mnie zawsze donośnie:
Wygnąć go aż gdzie pieprz rośnie,
Bom jest Polak z krwi i kości,
Widok żyda już mnie złości.

Polska wsparcia potrzebuje
Kto jest rad, kto ją miłuje,
Ten przychodzi na narady,
By ją bronić od zagłady,
Kto nie jest w zebraniu takim
Zwać go zdrajcą nie Polakiem.

Mnie w tej radzie nie brakuje
Całem gardłem wykrzykuję:
Bracia! dziś kto wierzy w Boga,
Bondem polskim walić wroga,
Bom jest Polak z krwi i kości,
Kto nim nie jest, ten mnie złości.

Polski przemysł się buduje
A i handel nie próżnuje,
Polski pieniądz w polskiej szafce,
Na śmierć żydowskiej pijawce,
Cieszę się postępek takim
Bom jest prawdziwym Polakiem.

To też jestem w tej robocie,
Daję pomoc w czynie — w złości,
Więc powstaje gmach po gmachu,
Robiąc żydom wiele strachu,
Kto nie daje, ten mnie złości,
Bom jest Polak z krwi i kości.

Handlu, przemysłu nam trzeba,
Dla Polski istnienia, chleba
Dziś kto akcji tu nie kupi
Jest bez mózgu bardzo głupi,
Kto nie kupi, ten mnie złości,
Bom jest Polak z krwi i kości.

Niech to każdy Polak prawy,
Deklamuje dla zabawy
A kto liże Szulę, Ryfkę,
Wzbrania mu śpiewać tę śpiewkę,
Bom jest Polak z krwi i kości,
Kto nim nie jest, ten mnie złości.
E. Matuszewski.

Milionówka w Sobiewoll.

(Dokończenie.)

W każdej chałupie wrzało, jak w ulu.

Kłócili się starzy, beczali dziewczuchy.

A każdy biegł do chaty Sobczaka oglądać Hankę i choć ludziom z zazdrości oczy wyłaziły, każdy udawał dobrego i cieszył się niby to szczęściem dziewczyny, bo to zawsze z taką bogaczką lepiej żyć w zgodzie.

Za to po przyjściu do domu pozwalali sobie dowoli.

— „A nie mówiłam ci to na jesieni, kup dziecku „Milionówkę” — krzyżała każda matka do ojca — „mówiłam, kiedy był czas, teraz kiedy wszystkie rozkupione, to ci żal po niewczasie, a widzisz!”

— „Bo tato to o nas dba, jak o zeszlęczonego syna” — lamentowały dziewczyny, a chłopaki nadasane chodzili, jakby to każdemu z nich należała się wygrana na pewno.

— „Józef Wrona kupił po premijówce dla każdego dziecka, nawet najmłodszy ten, co w poduszce jeszcze leży, już ma swoją, na chrzcinach ją dostał” — prawiła któraś gospodyni mężowi do ucha.

— „I Stanisław, co mu szczyry dwanaście tysięcy zjadły, też ma podobno kilkanaście sztuk „Milionówek”.

— „Idź poproś, może ci którą podarują” — odburknął się mąż zniecierpliwiony.

I wymykali się chłopcy w sekrecie jeden przed drugim do miasta i prosili kasjera:

„Sprzedaj mi pan choć jedną „Milionówkę”, może się tam jaka gdzie została”.

Ale, nie pomogły molestowania, wszystkie „Milionówki” już były rozkupione, a nie przez tych ludzi, co ich łatwy zysk łakomi, nie przez tych, co to liczą na wygranie miliona, ale przez tych dobrych obywateli kraju, co gotowi są na każde wezwanie Ojczyzny spełnić Jej żądanie; przez tych, co rozumieją, że nie na to Państwo drukuje pieniądze, żeby leżały u bite w beczkach, jak kapusta, lub ponoszone w butelki gdzieś pod strzechami, ale na to, żeby były w ciągłym ruchu, w ciągłym obiegu. Toć i te miliony, które skarb zebrał z rozsprzedaży „Milionówek”, nie będą w nim leżały, ale wrócą znów do obywateli kraju, do rolników za zboże dla wojska, do urzędników za ich pracę, do fabrykantów i robotników za ich towary.

Tych Sobiewolskich gospodarzy, którzy tego nie rozumieli poruszyła dopiero wygrana Hanki Sobczakówny.

Gdy w kasie Skarbowej nie wskórać nie mogli, jak w dym do żydków się udali. A jakże, żeby to chłopca w biedzie poratować, jak nie żyd.

— „Sprzedaj żydzie „Milionówkę” — naprasza się to jeden, to drugi rudego Szloma z Nadrzecznej ulicy.

— „A ile gospodarz da?” — pyta żyd.

— „Jako to, tysiąc marek” — odpowiada chłop.

— „Tysiąc marek to una kosztowała na jesieni w kasie państwowej.”

— „A ile Szloma chce?”

— „Ja wcale nie chcę. Ja nie mam „Milionówek”.

— „Jako to nie masz, to czemuż pyta, ile daje?”

— „Tak sobie z ciekawości.”

— „No dam tysiąc sto” — mówił chłop — „wiem przecież, że Szloma musi coś zarobić.”

— „Ja nie mam „Milionówek” na sprzedaż

— „No dam tysiąc dwieście.”

— „A jak na ten numer padnie wygrana to co?”

— „Jako to co? No to wygram i kwita.”

— „To ja nie za to nie będę miał? To ja swoje szczęście gospodarzowi sprzedam i nie za to nie dostanę?”

— „No dostaniesz, dostaniesz, zawsze ci coś tam dołożę, niech tylko wygram” — klepie chłop żyda po plecach.

„No dobrze, ale my to sobie napiszemy na papierze i przy świadkach” — mówi przeźornie żyd.

— „Co napiszemy?”

— „No tak, wy mnie zapłaćcie tysiąc pięćset marek za „Milionówkę” i podpiszcie się że jak ona wygra, to pięćset tysięcy będzie dla mnie.”

— „Laboga, pięćset tysięcy, tyli groszi!” — za łeb się chłop chwytła.

— „To tak dużo jest!... To wcale nie dużo... A wy wiecie, ile wam jeszcze zostanie?”

— „No ile?” — pyta chłop.

— „Albo ja wiem, jak wam markami zapłać, co daj Boże, to sobie zapakujecie w półkorcowy worek.”

— „Et, bajdy, półkorcowy worek tam znów?”

— „Na moje sumienie, a jak co będzie brakowało, to już ja wam ze swoich dołożę.”

— „Jak chcesz, Szloma! — „Milionówkę” kupię, kupię. Tysiąc pięćset papierków dać, dam, ale nijakich podpisów nie chcę.”

„Ja was nie namawiam, nie, to nie, a mnie i tak drzwi się nie zamykają od tego handlu; był już i Marcin, był i Andrzej ten z Kuławy.”

Drapie się chłop głupi po łbie, wraca do żyda z dziesięć razy, targuje się namysła — wreszcie płaci koszty swej głupoty — do żydowskiej kieszeni. Gdy mu skarb Państwa chciał sprzedać „Milionówkę”, to mu nie ufał, osiągał się, pozwolił żydom wykupić wszystko sobie z przed nosa, a teraz kłania się Szloma do pasa i jak o łaskę prosi o to, co mu samo w ręce szło niedawno.

Hanka Sobczakówna tymczasem, jak na dobrą córkę i siostrę wypada, podzieliła swój milion na pięć równych części i obdarzyła nie-mi rodziców i siostry, tak, że wszystkie Sobczakówny na posażne wyszły panny.

Założyły w Sobiewoll ochronkę dla dzieci, zwiedziły Kraków, Poznań i inne polskie pamiątkowe miejsca, a każda państwową pożyczkę zawsze kupowały i innych do kupowania zachęcały

Zbliżenie włosko-węgierskie.

W wiedeńskich kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że podróż Nitti'ego do Budapesztu ma na celu zbliżenie włosko-węgierskie. Wpływy włoskie w Budapeszcie są dość silne. Dyplomacja włoska popiera ideę Narodowego Królestwa Węgierskiego. Następca Horthy'ego ma zostać Apponyi albo arcyksiążę Józef, popierany przez Włochy. Mówią nawet o zaręczynach arcyksięcia Józefa z jedną z córek króla Emanuela.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ na wtorek, dnia 14. grudn. 1920. Spirydona b.

Wschód słońca o godz. 8,06; zach. o g. 3,44.

Wschód księżyca o godz. 10,13; zach. o 8, 0.

Pouczający wykład. Dziś w poniedziałek 13-go grudnia wygłosi radca miejski Rungi na sali politechniki pouczający referat na temat „Gospodarstwa elektrycznego w Wolnem Mieście.

Wieczór Leona w Wyrwiczu.

Dowiadujemy się, iż wieczór Leona Wyrwicza uświetnia swoją obecnością Minister Biesiadecki i Generał Borowski z personelem cywilnym i wojskowym Przedstawicielstwa polskiego w Gdańsku.

Bilety na wieczór ten, który jak wiadomo odbędzie się 15. b. m. o godz. 8-mej wieczorem, można nabywać wcześniej w księgarni p. Czarlińskiego (Töpfergasse), a w dzień koncertu od godz. 7-mej w kasie Strzelnicy (Schützenhaus).

Pelplin. W niedzielę odbył się wiec Chrześcijańsko - Narodowego Stronnictwa Pracy na sali p. Sikorskiego przy słabym udziale wyborców. Na przewodniczącego wybrano p. Swiatę, na sekretarza redaktora p. Kowalskiego. Przemawiał ks. Dachowski na temat: „pokój czy wojna, mówił dalej o plebiscytach w Wilnie i na Górnym Śląsku, o przyczynach spadku naszej waluty i o sprawie unifikacji. Potępił niejasną naszą politykę rządową, która z jednej strony oświadcza się za wcieleniem Wilna do Polski a z drugiej pozwala się zaskoczyć w Lidze Narodów projektem delegata Aszkenazego za federacją. Ta sama niejasna polityka pokazała się i w sprawie Górnego Śląska, kiedy to gazeta warszawska „Naród“, mająca wpływy w Belwederze, napadła na komisarza Korfanteo, domagając się jego usunięcia.

W sprawie unifikacji szanowny poseł oświadczył się za unifikacją tylko w tym razie, jeśli nasza Wielkopolska i Pomorze będą miały tę pewność, że uzyskają równe prawa z Małopolską i Kongresówką, przede wszystkim przy ponoszeniu wspólnych ciężarów do kasy państwowej. Dotąd nasze województwa, są pod tym względem upośledzone.

Wspominał też ks. poseł o tem, że wojewoda Brejski otrzymał od rządu dla Pomorza 60 milionów marek na rozmaite do broczynne cele, z których należałoby dać jakiś obrachunek. Wiadomo bowiem tylko, że 1 milion zużyto na urządzenie narodowego teatru w Toruniu, i że pozostały jeszcze wszystkiego tylko 2 miliony. Społeczeństwo powinno wiedzieć, na co 57 milionów wydano.

W dyskusji zabierał głos redaktor Kowalski i jeden z obecnych, który skarżył

występ jej jaknajlepsze powodzenie. Utwory, jakie sobie wytknęła w programie nie były zbyt łatwe, mimo to opanowała je zupełnie. Jej silny i dzwigny głos wprowadza niejednego w zdziwienie. Wielki bukiet kwiatów, jaki jej wręczono świadczy najlepiej o tem, iż zyskała ogólny poklask. Na nieustanne oklaskiwanie publiczności zniewolona była ta dzielna śpiewaczka do wykonania nadprogramowego dodatku przez odśpiewanie pięknej piosenki: Zakwitły pęk białych róż.

Zakończeniem obchodu było wygłoszenie przez p. inż. Piaseckiego stosownego wiersza: „Polonia gdańska“, w którym uwydatnił życzenie, aby różnice dzielnicowe usunąć i stać się jednym wielkiem obywatel gorących patriotów. Powitać należy to z wielkiem uszanowaniem i dążyć do tego celu.

B. K.

Moja pieśń

Ja tak lubię piosenki pisać,
Marzyć, duszę mią kołysać
Na biegunach uczuć własnych...
I tak pragnę wzruszeń szczerzych
Czynów świętych i zaszczytnych
W życia chwilach jasných.

się na nasz Sejm, że miasto urządzać hałasy i zawstydząć nas wobec zagranicy lepiejby zrobił, ażeby zajmował się więcej naszą biedą dbał więcej o wdowy i sieroty po naszych poległych rycerzach-żołnierzach. Na tem wiec zakończył się.

Grudziądz. Niezwykła uroczystość. W dniu 2 grudnia 1920 r. przed południem odbyło się uroczyste zaprzysiężenie urzędników więziennych domu karnego w Grudziądzu przez p. prokuratora apelacyjnego, dr. Łukanowskiego z Torunia.

W uroczystości tej wzięli udział: dowódca D. O. G. gen. Zieliński ze swoim adjutantem, delegat Departamentu Sprawiedliwości dr. Głowacki, prezes apelacyjny Szuman, zastępca wojewody Woyda, Ks. prob. Dembek, prezydent miasta Włodek, prezydent sądu okręgowego Grünig, dyrektorowie sądu Zyborski i Skowski, prokurator okręgowy Wierski, Ks. prof. Czablewski, lekarz powiatowy Sujkowski i dyr. zakładu Maciejewski.

Uroczystość rozpoczęła się uroczystą mszą św., odprawioną przez Ks. prof. Czablewskiego w pięknie ustrojonej kaplicy domu karnego. Po mszy św. Ks. prof. Czablewski przemówił do urzędników więziennych o ważności i świętości odbyć się mającej przysięgi.

Następnie odbyła się uroczystość zaprzysiężenia. Do urzędników więziennych przemówili w wzniosłych i pięknych słowach delegat Ministerstwa dr. Głowacki i nadprokurator dr. Łukanowski poczem dr. Łukanowski odebrał od wszystkich urzędników przysięgę służbową. Protokoły zaprzysiężenia zaszczytlił swoimi podpisami generał Zieliński i prezes apelacji Szuman.

Uroczyste zaprzysiężenie i przemowy wywarły niezwykle wrażenie nie uczestnikach.

Po zaprzysiężeniu zwiedzono zakład karny. Wzorowa czystość i niezwykle rygor przy zyczliwym traktowaniu więźniów wywołały miłe wrażenie.

O godz. 12 odbyło się dla zaproszonych gości śniadanie w mieszkaniu dyrektora zakładu p. Maciejewskiego.

Swój.

Bydgoszcz. Niedawno temu założony tu przez prof. Kronenberga tygodnik „Nowe Tory“ wychodzi odład dwa razy w tygodniu. Z początkiem nowego roku zamierza się go wydawać trzy razy tygodniowo lub nawet codziennie. Pismo to podaje dużo wiadomości z ruchu esperanta. W skład Redakcji „Nowych Torów“ wstąpił pan Rządowski, demobilizowany porucznik wojsk polskich, dawny redaktor „Nadwiślanina“ i „Kurjera Narodowego“.

Z dniem pierwszego grudnia zaczął wychodzić tu nowy dziennik „Kurjer Tydgski“.

Warszawa. Pismo żargonowe. Z rozporządzenia komisarza Rządu na miasto stoł. Warszawę, za wyrażenie tendencji przeciwnościowych w artykule p. t. „O sytuacji politycznej i bieżących zadaniach partii“ w nr. 4 czasopisma żargonowego „Unsere Stimme“ z 3 grudnia br. nakład tego numeru skonfiskowano, wydawnictwo czasopisma zawieszono i lokal redakcji opieczętowano.

Warszawa. Dnia 6. bm. odbył się pogrzeb s. p. Stanisława Szczutowskiego, współredaktora i sekretarza redakcji „Kurjera Warszaw-

Nieraz chciałbym z rannych brząsków
Spieść wiązanek pełną blasków.
Dać jej barwę zorzy
I wplatać w nią uczuć kwiaty.
Myśli moje, jak bławaty
Aż się wieniec złoży....

I zawiesić go u czoła,
Olsnąć cały świat dokoła
Iść przez lądy, kaje...
I pieśń nucić, pieśń wezwania
Do miłości, pojednania...
Pieśń, co szczęście daje.

Chciałbym prawdę siać... nie ludzi,
Senne, śpiące, ze snu budzić,
Tchnąć w nich moc dawnych rycerzy,
Chciałbym w ustach mieć moc słowa,
Aby prośba, aby moc
Przebił ją stał pancerzy....

Potem chciałbym wejść na morze,
Zmienić swą poranną zorzę
W jaśniejące polskie słońce....
I ślad ludzkiem ciepło z dali,
Niechby w nim się wciąż kąpał
Wolno... miłujące.

Czyż nie lepiej by nam było,
Gdyby wszystko w zgodzie żyło
Co się dziś tak krwawi,
Gdyby abrały się dlonie,
Pochowały przez swe bronie
Potargaly akt bezprawia...

Ostatnie wiadomości.

Straszne trzęsienie ziemi w Albanji.

„Tempo“ donosi z Walony, iż trzęsienie ziemi zniszczyło w okolicy miasta Tepelene wszystkie wioski. Miasto same znikło zupełnie z powierzchni ziemi. Wię-

cej niż 200 osób postradało życie, a 15000 jest bez dachu. Trzęsienie ziemi nie ustaje.

Rozpoczęcie konferencji brukselskiej dnia 15-go grudnia.

Konferencja brukselska rozpocząć ma się dnia 15. grudnia i na Boże Narodzenie skończyć.

skiego“. Dokoła trumny, kryjącej zwłoki zasłużonego pisarza i obywatela, skupiło się gro no towarzyszków pracy i przyjaciół, pragnących złożyć przynajmniej hołd pośmiertny temu, który za życia stronił od wszelkich hołdów i nawet skromnego uznania dla swej zmu-dnej i owocnej pracy. Kondukt żałobny prowadził ks. kanonik Szkopowski w asyście ks. kan. Kłopotowskiego. Na cmentarzu przemawiał imieniem wydawnictwa i redakcji „Kurjera Warszawskiego“ p. Władysław Rabski. Imieniem Syndykatu dziennikarskiego poze-gnał zmarłego jego wiceprezes Kazimierz Ehrenberg, podnosząc zasługi s. p. Stanisława Szczutowskiego w pracy zawodowej i rozwoju życia dziennikarskiego.

„Głos Lubelski“ donosi:

Od jednej z osób przybyłej świeżo z Wo-lynia otrzymaliśmy następujące wiadomości:

Stosunki bezpieczeństwa publicznego na Wołyniu od lat kilku są poprostu straszne. Rozbestwione bandy chłopskie, uzbrojone w karabiny, granaty ręczne, włóczą się gromadnie i bezkarnie napadają na dwory i miasteczka, łupiąc i rabując co się da.

Ostatnio w miesiąc po wycofaniu się bolszewików a mianowicie dnia 13-go października hr. jedna z band takich napadła na właścicielkę dóbr Czykosa, Soroczyn i Wydżowo pow. Włodzimierskiego — p. Marię z hr. Ronikierów I — mo voto Wierusz-Kowską II voto Mikulską. Po doszczętnem obrabowaniu mieszkania — rabusie zamordowali p. Mikulską oraz jej córkę z I-go małżeństwa 19-letnią pannę Janinę Kowską, wystrzałami z karabinów, poczem na konające już ofiary rzucili granat ręczny.

Straszny ten mord uczynił w całej okolicy wstrząsające wrażenie.

Sprawców dotychczas nie ujęto.

Bytom. Podrożenie węgla. Górnośląski trust węglowy uchwalił podnieść cenę wę-

gla o 20 marek na tonie tj. o 1 markę na centnarze. Podrożenie ceny węgla stało się koniecznym z powodu poprawy zarobków robotnikom i myta urzędnikom kopalnianym. Chcąc budżety kopalń zrównoważyć i przedsiębiorstwa utrzymać produktywnymi i żywotnymi, musiano węgiel o markę na centnarze podrożyć. Zanim atoli niniejsza uchwała stanie się obowiązującą, musi zostać zatwierdzoną przez Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą i Plebiscytową w Opolu. Z tego widzimy, że właściciele kopalń i hut nie mogą tak samochcąc cenę za węgiel ustanawiać. Już to wieje inny wiatr, a daj Boże, że przy socjalizacji tj. uspołecznieniu kopalń węglowych, to stosunki przemysłu do całego społeczeństwa ulegną gruntownej zmianie ku lepszemu.

Bytom. Zabójstwo czy samobójstwo Warszawianki? Do krzewicieli oświaty wśród ludu górnośląskiego należała studentka warszawska Lola Maciejewska. Terenem jej pracy był Bytom i okolica. Aresztowana z niewyjaśnionych powodów przez policję plebiscytową i odstawiona do więzienia, nagle zmarła. Krążą pogłoski, że zmarła zesła ze świata sposobem nienaturalnym (powieszona). Radny miasta Bytomia p. Brandt, wniósł na posiedzeniu rady miejskiej zapytanie w tej sprawie. Zainteresowała się również tym tajemniczym wypadkiem komisja koalicyjna i zażądała urzędowego wyjaśnienia.

Kraków. Podczas pewnego wiecu — zwołanego przez posła ks. Łutosławskiego, aresztowano 40 letnią Eugenję Rydlównę, nauczycielkę prywatną, która w czasie chwilowego niepokoju na sali krzyknęła: „Niech żyje Trocki!“

WARSZAWSKI BANK STOŁECZNY

Oddział Gdański

DOMY WŁASNE Langgasse 50 — 51 Tymczasowo I piętro.

Załatwia wszelkie interesy bankowe przewidziane statutem banku.

UWAGA: Sprzedaż 4% pożyczki premjowej „Milionówki“ za gotówkę i na raty kupujący pożyczkę na raty płaci za pierwszą ratę 110 Mk. następne po 100 Mk. tygodniowo, nieopłacając żadnych procentów. (W każdą sobotę wygrywa się milion marek).

2694

Jakby wtedy dobrze było,
Gwarno, sielsko, że aż miło,
Aż żyć by się chciało.
Bo świat taki cudny przecie,
Czy to w zimie, czy to w lecie
Tylko znan za mało....

Nikt nie szuka dziś róż woni,
Nikt motylików już nie goni,
Ni ptaszynki cieszy,
Nie masz kwiatów miłośnika,
Nikt dziś nawet już słowika
Posłuchać nie spieszy.

Świat dziś zmienił swą naturę,
Głowę dumną zadął w górę,
I w wojnę się bawi,
Zamiast szukać kwiatów woni,
Woli szczęk żelaza. broni,
I w zbrodni się pławi.

Więc się pytam: co to będzie
Gdy tak myślą, czynią wszędzie...
Gdy tak wojną żyją?
Coś mi szepecze: że zagłada
Na świat cały wolno spada,
Że pogrzebne dzwony biją...

I wsłuchany w szepów głose,
Rwącę skargi pod niebiosy,
Łowię treść i słowa,
I przeczuwam bliskie kary
Za deptanie praw i wiary
Co je los już chowa.

Hej, oddałbym całą duszę,
Gdybym wiedział, że poruszę
Tych, co dzierżą Władzę,
Że się wszyscy w pierś uderzą,
Że w zakłęcie uwierzą
Że ich tam sprowadzę....

Gdzie tak rzewnie głos sumienia,
Drż, gdy w czasie PODNIESIENIA
PAN schodzi na ziemię...
Związałbym im stulą dlonie,
Pocałunek dał na skronie,
Zmienił w inne plemię.

Może kiedyś Bóg sam sprawi,
Że przez mękę lud się zbawi
Co było, że prześni,
Więc prostujcie pańskie drogi,
Do pracy!... bogacz... ubogi!...
Wy w świat, moje pieśni!...

Kazimierz Szymański.

Gdańsk, w grudniu 1920.

Rozmaitości.

Kawa stanieje. Minister Rzeszy niem. dla rolnictwa i aprowizacji pozwolił związkowi wielkich kupców-hurtowników-importowców kawy na nieograniczony dowóz kawy z zagranicy do Niemiec, co niewątpliwie spowoduje, że kawy będą po sklepach taniej, a ceny spadną. Dotąd był dowóz kawy bardzo ograniczony.

Handegasse Nr. 3, ca. 105 qm. gross, zum 1. April 1921 zu vermieten. Angebote m. Preisang. sind bis zum 15. Dezember 1920 zu richten an den Magistrat, III. Gesch. Stelle. 2673